

Dżuma 1709

Na początku XVIII wieku Gdańsk został nawiedzony przez epidemię dżumy. Nie była to ani pierwsza, ani tym bardziej ostatnia zaraza, która przeszła przez miasto, o czym przekonaliśmy się w ostatnich latach. Chociaż zmieniło się wiele – technologia, mentalność, wiedza medyczna – między pandemią COVID-19 a epidemiami z przeszłości możemy znaleźć dużo podobieństw.

INTERAKTYWNY PDF – kliknij ikonkę,  aby posłuchać,  by przeczytać



Quiz

- 1 Wśród zwiastunów dżumy wymieniano
 - a) dużą liczbę pajaków
 - b) dużą liczbę szczurów
 - c) brak zwierząt w mieście
- 2 Który gdański lekarz uciekł z miasta podczas epidemii?
 - a) Johann Christoph Gottwald
 - b) Johann Georg Kulmus
 - c) Johann Ernst Steinhardt
- 3 Przy której ulicy pojawiły się pierwsze ogniska choroby?
 - a) Krosna
 - b) Krosienka
 - c) Czopowa
- 4 Ile osób zmarło w Gdańsku podczas dżumy w 1709 roku?
 - a) 20 000
 - b) 15 000
 - c) 25 000
- 5 Ile dni trwała kwarantanna załogi statków przyływających do miasta?
 - a) 14
 - b) 8
 - c) 10

Czy wiesz, że...?

Podczas epidemii wielu ludzi, również tych wykształconych, doszukiwało się nadnaturalnych symptomów nadciągającej zarazy. Także w 1709 roku jeden z gdańskich lekarzy opisał kilka zwiastunów dżumy, wśród nich: gęstą, śmierdzącą mgłę, która przesłoniła światło słoneczne, niebieską kulę światła, która przeleciała nad miejskimi zabudowaniami, oraz ucieczkę ptaków (wron, kawek, wróbli, bocianów i jaskółek) w lecie i ich powrót dopiero jesienią.

Jeszcze w XVIII wieku w kryzysie, jakim była epidemia dżumy, widziano boską karę za grzechy. Samuel Schelwig, jeden z gdańskich duchownych, kaznodzieja w kościele Świętej Trójcy, a jednocześnie wykładowca w słynnym Gimnazjum Akademickim, winą za epidemię obarczył grzesznych mieszkańców i władze miasta, które, co gorsza, dawały zły przykład ludziom mieszkającym w osadach wokół Gdańska. Według duchownych metodą walki z epidemią miała być modlitwa, porzucenie grzesznego życia oraz powrót do pobożnych praktyk.

Owocnych poszukiwań życzą



Instytut
kultury
miejskiej



*Die Michaelis Kirche, oder die Kirche zu allen Gottes Engeln, von der Südwest Seite
Templi S^t Michaelis seu omnium Angelorum e regione a meridie ad Occasum vergente prospectus*

42

▶ **E** Przebieg epidemii dżumy w 1709 roku znamy między innymi dzięki obszernej relacji gdańskiego doktora Johanna Christopa Gottwalda, który niósł pomoc potrzebującym, a później opisał epidemię w liście przetłumaczonym na język angielski i opublikowanym w renomowanym czasopiśmie naukowym „Philosophical Transactions of the Royal Society”.

▶ **E** Johann Christoph Gottwald urodził się w 1670 roku w Gdańsku, był synem Christopa Gottwalda, słynnego lekarza i kolekcjonera. Młody Gottwald swojej profesji uczył się na uniwersytetach w Kilonii, Lipsku i Rostoku. W tym ostatnim zdobył tytuł doktora, a w 1697 roku powrócił do rodzinnego miasta. Podobnie jak ojciec, zajmował się również kolekcjonerstwem, a jego gabinet osobliwości można zaliczyć do pierwszych miejskich muzeów. W Rzeczypospolitej dżuma pojawiła się najpierw na południu kraju. Przez Polskę przetaczały się wówczas wojska biorące udział w wielkiej wojnie północnej. W 1708 roku epidemia rozpoczęła wędrówkę w stronę wybrzeża Morza Bałtyckiego – od Krakowa, przez Poznań, aż do Torunia i pobliskiej Bydgoszczy. Według doktora Gottwalda już na długo przed pierwszymi zarażeniami można było dostrzec oznaki zbliżającej się dżumy, a wśród nich powszechny strach oraz bardzo dużą liczbę pajaków w domach

gdańszczan. Innym zwiastunem była niezwykle mroźna zima – w mieście napadało tyle śniegu, że trzeba było wywozić go na specjalnych wozach, żeby nie uszkodził dachów.

Dżumę utożsamiano z zatrutym powietrzem. Ta straszliwa choroba zbierała okrutne żniwo, a jej przejście było dla społeczności wielką traumą. W pierwszej fazie choroby pojawiała się wysoka gorączka i ból głowy oraz mięśni. Szybko występowały pierwsze zmiany skórne, które w bolesny sposób puchły i ropiały. Jak można się domyślić, podczas epidemii w mieście musiał panować trudny do opisanego smród – mieszała się ze sobą woń zwłok, krwi, potu i wydzielin. Gottwald opisał zaobserwowane symptomy choroby: „Dymienice, które są pierwszymi z zewnętrznych oznak dżumy, znajdują się głęboko w skórze, i z początku są twarde, nieruchome i okrągłe. Później rosną i można je poruszyć. Na wierzchu nie wyglądają na czerwone, dopóki nie dojrzeją. Zazwyczaj dymienice pojawiają się na pachwinach oraz w okolicach pach i szyi. Większości towarzyszy agresywny, kłujący ból oraz inne wewnętrzne objawy, takie jak ból głowy i pleców, naprzemienne fale zimna i gorąca, niepokój, omdlenia i często również nieznośne wymioty [...]. Karbunkuły oraz pęcherze są bardziej zgubne i występują w przeróżnych rodzajach”.

X. *An Abridgement of a Book intitl'd, A Description of the Plague, which happened in the Royal City of Dantzick, in the Year 1709. Written in High-Dutch by Dr. John Christoph. Gottwald, and Communicated by Dr. Joh. Phil. Breynius, as the best Account of that Distemper there Publish'd. Translated by C. J. Sprengnell, M. D.*

PART. I. *Containing an Historical Relation of the Plague.*

THIS dangerous and pernicious Distemper has now reign'd for some Years in many Cities, Towns, and Villages of the Kingdom of Poland, where it has swept away a vast Number of Inhabitants, and has even left some Places quite desolate. As I have been credibly inform'd, it first began near *Pinczow* or *Pikzów* in the Year 1702. soon after the unfortunate Battle between the *Saxons* and *Swedes*. The next Year it appear'd here and there towards *Cracow* and *Russia*, and had already caus'd great Mortality near the *Hungarian* Mountains, called *Crapack*; till it went Eastward to the *Upper Volbinia*, and again Westward to *Lemberg*.

In

Fragment przetłumaczonej relacji doktora Gottwalda,
źródło: <https://royalsocietypublishing.org/>

W końcu jednak dżuma dotarła do samego miasta. Najpierw pojawiła się na przedmieściu, które dzisiaj jest dzielnicą Gdańska: na Siedlcach. Stamtąd rozprzestrzeniła się na Nowe Ogrody, Stare Szkoty i Orunię. Zajęła miasto i mniejsze osady, które znajdowały się na samym wybrzeżu. Pierwsze zarażenia zaobserwowano w miejscu zamieszkanym przez biedniejszą ludność Gdańska – w Rębowie na Starym Mieście. Dzisiaj jest to okolica ulicy Krosna (nazwa ulicy pochodzi od ram, których sukienicy używali do bielienia płótna). Zarażonym próbowano pomagać na wiele sposobów: dostarczano im pożywienie oraz lekarstwa, oczyszczano ulice, powołano nawet specjalne organy mające się zajmować walką z dżumą. W tym celu powstało Kolegium Zdrowia (*Collegium Sanitatis*), w którego skład weszło kilku komisarzy i reprezentantów Trzeciego Ordynku. Kontrolowali oni dostawy prowiantu dla chorych i aprowizację szpitali, ale nadzorowali także bardziej ponure czynności, takie jak masowe pochówki. Choć umierali zarówno biedni, jak i bogaci, to jednak ci ostatni często wysyłali swoje rodziny do podmiejskich i wiejskich rezydencji, zwiększając tym samym ich szansę na przeżycie. Tysiące biednych grzebano w masowych grobach, wykopanych naprędce poza miastem. Jednocześnie nie zrezygnowano z pochówków wewnątrz świątyń w wypadku bogatszych ofiar epidemii.

Władze miasta rozpoczęły przygotowania do walki z niewidzialnym i niebezpiecznym przeciwnikiem, a musimy pamiętać, że trzysta lat temu nie do końca wiadano, skąd się bierze choroba, w związku z czym walka z nią była dużo trudniejsza niż dzisiaj. Wydano specjalne zarządzenia zakazujące wstępu do miasta tym, którzy nie mogli udowodnić, że są zdrowi. Za złamanie prawa groziły bardzo surowe kary. Oprócz kontrolowania wjeżdżających sprzątno również ulice i nadzorowano wyrzucanie nieczystości. Z drugiej strony jednak nie zamknięto bram miejskich ani nie zaprzestano handlu – jak gdyby rajcy bardziej niż zarazy bali się utraty potencjalnych zysków.

Dżuma w pełni rozwinęła się w 1709 roku. Jedną z metod jej zwalczania było – stosowane również podczas niedawnej pandemii covidu – zachowanie dystansu społecznego. Niezarażonym mieszkańcom zalecano unikanie kontaktu z innymi ludźmi. Odwołano zajęcia w szkołach, w tym w Gimnazjum Akademickim, ale w tamtych czasach, inaczej niż dziś, uczniowie nie mieli możliwości nauki zdalnej.

Gimnazjum Akademickie było jedną z najbardziej prestiżowych szkół w mieście, a jej powstanie stało się momentem przetomowym w dziejach gdańskiej edukacji.

Zaczątkiem placówki była założona w 1558 roku protestancka szkoła średnia, czyli partykularz (*schola particularis*). Na jej siedzibę wybrano znajdujący się od trzech lat w rękach miasta kompleks dawnego klasztoru franciszkanów. Po okresie upadku, spowodowanym między innymi wojną Gdańska z królem Stefanem Batorym, partykularz w 1580 roku został przekształcony w Gimnazjum Akademickie. Podobne instytucje powstały w Toruniu i w Elblągu. Gdańska placówka szybko zdobyła renomę nie tylko w Prusach Królewskich, ale i w całej Rzeczypospolitej. Nauczanie było prowadzone na bardzo wysokim poziomie, a do Gdańska udało się sprowadzić wykładowców światowej klasy, którzy dodatkowo stali się ważnym elementem gdańskiego życia naukowego i kulturalnego. W murach Gimnazjum nauczano teologii, matematyki, medycyny i anatomii, prawa, historii, filozofii, greki, hebrajskiego oraz polskiego. Chociaż edukacja nie kończyła się uzyskaniem tytułów naukowych, to jednak dzięki niezwykle wysokiemu poziomowi nauczania absolwenci gdańskiej szkoły często zaczęli studia na uniwersytetach od trzeciego roku. W ciągu kilku miesięcy trwania epidemii wstrzymywano się z prowadzeniem procesów sądowych oraz z zawieraniem mał-

żeństw. Co ciekawe, kilka miesięcy później nastąpił istny wysp ślubów – coś podobnego działo się po ustąpieniu covidu.

Z ulicy Krosna krótki spacer dzieli nas od Targu Rybnego i Długiego Pobrzeża. Co może być zaskakujące, podczas epidemii gdański port nadal funkcjonował, gdyż władze miasta obawiały się, że całkowite odcięcie od świata przyniesie katastrofalne skutki ekonomiczne oraz spowoduje trudności z wyżywieniem mieszkańców. Próbowano jednak kontrolować rozprzestrzenianie się zarazy poprzez badanie załogi przybijających do portu statków. Jeżeli lekarze nie mieli pewności, że marynarze są zdrowi, to wszyscy obecni na statku byli zobowiązani do odbycia ośmiodniowej kwarantanny. Z kolei wypływający w morze musieli postarać się o specjalne dokumenty, które poświadczały, że nie stanowią oni zagrożenia dla załogi ani dla towaru. Utrzymanie handlu było dla gdańskich elit priorytetem, dlatego walczono z rozpowszechnianiem informacji o dżumie, nawet gdy zbierała ona wielotysięczne żniwo. Wprowadzono również coś w rodzaju paszportów epidemicznych dla wszystkich, którzy chcieli przekroczyć miejskie bramy, z gdańskich drukarni zaś wychodziły zalecenia dotyczące zachowania w przypadku choroby. Miejsca szczególnie uczęszczane okadzano (między innymi jałowcem oraz tymiankiem), przez dym podawano też komunię wiernym (taka sytuacja zdarzyła się podczas epidemii w 1602 roku w Oliwie). Niezwykle popularne było palenie tytoniu, które miało pomagać w odpędzeniu od siebie groźby zarażenia się – stąd na rycinach z epoki można dostrzec u ludzi drewniane fajki w ustach. Dzisiaj wiemy, że choroby wywołują przede wszystkim wirusy i bakterie, a tytoń nie dość, że w niczym nie pomaga, to jest dla ludzi wręcz śmiertelną trucizną.

O narażenie na szwank dobrego imienia miasta został oskarżony jeden z lekarzy, Johann Georg Kulmus, który zaledwie kilka lat wcześniej, 12 maja 1704 roku, wziął ślub w pobliskim kościele św. Jana. Doktor Kulmus, podobnie jak Gottwald, opisał epidemię dżumy w listach do swoich kolegów po fachu. Jednak nie zapisał się chlubnie w dziejach walki z epidemią. Ten wszechstronnie wykształcony lekarz w momencie gdy dżuma była najbardziej zjadliwa, uciekł z miasta. Co więcej, na światło dzienne wydo stała się jego korespondencja z Natanielem Gerholdem, która była źródłem wielu plotek oraz kłamstw na temat stanu miasta. Opublikowany list Kulmusa przyniósł miastu straty zarówno wize-



Plan Gdańska opracowany przez A. Gersdorffa

runkowe, jak i materialne. Po powrocie do Gdańska Johann Georg do końca życia pozostawał w konflikcie z władzami miejskimi. Wielu spośród tych, którzy próbowali za wszelką cenę opuścić miasto w czasie epidemii, umierało później w jego najbliższym otoczeniu bez jakiegokolwiek opieki. Dlatego przestrzegano przed wzbierającą paniką. Doktor Gottwald stanowczo potępił podobne zachowanie. Napisał, że strach opanował serca samych lekarzy, „którzy są przecież uważani za ludzi uczonych i doświadczonych, że niektórzy nawet opuścili miasto. Najbliżsi nie odwiedzali swoich krewnych, owładniętych chorobą, ani nie pomagali im w żaden sposób. Niekiedy nawet rodzice nie odwiedzali własnych dzieci, chociaż mieszkali z nimi w jednym domostwie”. Najbogatsi posiadali rezydencje poza Gdańskiem i tam szukali schronienia przed dżumą.



Osiemnastowieczny plan Gdańska z panoramą miasta, źródło: Polona.pl

W tamtych czasach, podobnie jak dzisiaj, ważnymi instytucjami w mieście były szpitale (jednym z najstarszych był szpital św. Ducha). Różniły się one jednak od obiektów, które znamy współcześnie. Dzisiaj są to wielkie gmachy, przeznaczone tylko i wyłącznie do opieki nad chorymi, natomiast kiedyś szpitale pełniły różne funkcje: mieszkaly w nich dzieci, które nie miały rodziców, osoby starsze i biedne, a niekiedy nawet podróżni, którzy nie znaleźli miejsca na nocleg. Jednak podczas epidemii dżumy w gdańskich szpitalach znajdowali się przede wszystkim chorzy. Oprócz lekarzy ważną rolę odgrywali chirurdzy. Nie byli oni, tak jak dzisiaj, lekarzami, lecz rzemieślnikami – mieli nawet swój własny cech. Doktor Gottwald z wielkim szacunkiem wypowiadał się o chirurgach, mieli oni bowiem bezpośredni kontakt z chorymi. Krążyli między szpitalami, przytułkami i domami zarażonych; dawali też dyspozycje swoim czeladnikom i pośtańcom, którzy dostarczali chorym leki. Część lekarzy zachowywała się tchórzliwie – leczyła jedynie najbogatszych mieszkańców za duże pieniądze lub uciekała z miasta. Oprócz zwykłych szpitali otwierano Domy Zarazy (czyli szpitale dla chorych zakaźnie), wyposażone we wszelkie niezbędne środki, łącznie z dozorcami oraz służbą. Chorych do szpitali zwoziły specjalne wozy i dwukółki, które krążyły po ulicach od samego rana aż do wieczora. Oprócz tego zajmowały się przewożeniem zwłok w miejsce masowych mogił.



Portret doktora Gottwalda, źródło: Wellcome Collection

Oczywiście niezwykle ważną rzeczą było stosowanie leków. Sporządzali je lekarze, a odpowiednie składniki można było znaleźć w aptekach. Jedna z nich mieściła się przy ulicy Kowalskiej 23, a pierwsza wzmianka o niej pochodzi z połowy XVI wieku! Doktor Gottwald sporo miejsca w swojej relacji poświęcił medykamentom, wymieniając między innymi coś, czego dzisiaj żaden lekarz by nie zalecił, zwłaszcza dzieciom, czyli... alkohol. Zamiast najbardziej popularnej brandy, która była odradzana, a wręcz zakazywana, zalecano brandy francuską. Używano wielu ziół i pastylek. W ich skład wchodziły takie specyfiki jak: dzięgiel chiński (*Radix angelicae*), kalamus (*Calamus aromaticus*), mirra czerwona (*Murrha rubra*), siarka (*Sulphur*), saletra (*Nitrum*), ruta (*Ruta*). Istniały również bardziej złożone leki sporządzane z octu oraz proszki – co bardziej zdesperowani stosowali nawet... proch strzelniczy. Najdziwniejszym sposobem było picie własnego moczu, ale już wtedy lekarze dobrze wiedzieli, że to

metoda pozbawiona jakichkolwiek podstaw naukowych. Niestety momenty kryzysu to czas, kiedy ludzie często padają ofiarą oszustów. Podczas niedawnej pandemii niektórzy sprzedawali amulety mające chronić przed koronawirusem. Do podobnych procederów dochodziło już trzysta lat temu.

▶ Wśród zaleceń doktora Gottwalda znalazło się jedno, które jest aktualne również dzisiaj: zdrowa dieta. Odpowiednie odżywianie sprawia, że organizm ma siłę na walkę z chorobą, a jego odporność wzrasta. Jednak dawne zalecenia mogą zdziwić współczesnych dietetyków. Doktor Gottwald odradzał spożywanie między innymi jajek na twardo, ryb, nabiału, ogórków i wszelkich tłustych potraw. Dla chorego najlepsze było piwo, wino, ocet, kwaśne owoce oraz niektóre przyprawy, w tym tymianek i rozmaryn. Korzyść przynosił także wysiłek fizyczny, pocenie się i przede wszystkim zachowanie spokoju, ponieważ nadmierne emocje mogły ułatwić dżumie zainfekowane organizmu.

Podczas epidemii dżumy w 1709 roku w Gdańsku odnotowano śmierć prawie 25 000 osób. Najwięcej zgonów przypadło na upalne lato, co zwiększyło jeszcze problemy sanitarne w mieście (nie wspominając o niezwykle dokuczliwym smrodzie). Taka liczba ofiar zmusiła władze do zadbania o odpowiednie pochówki. Cmentarze miejskie, tradycyjnie umiejscowione wokół świątyń, przestały wystarczać, założono więc naprędce nowe nekropolie poza murami Gdańska. Znajdowały się one w okolicy Bramy Żuławskiej, Siedlec oraz za Bramą Oliwską. Zwożono tutaj na wozach ciała ofiar, głównie najuboższych oraz obcych przybyszów, i wrzucano je do wykopanych dołów, zwanych „chłopskimi jamami”. Przedstawiciele gdańskich elit wciąż byli grzebani wewnątrz kościołów, które z powodu liczby pogrzebów wyglądały jak rozkopane place budowy.

Dawni gdańszczanie stosowali podobne metody, które i nam pomogły przetrwać pandemię covidu: dystans społeczny, zachowanie spokoju, zażywanie lekarstw, utrzymywanie higieny, paszporty epidemiczne. Jednak w XVIII wieku medycyna była na dużo niższym poziomie niż obecnie, dlatego dżuma przyniosła



Dżuma w 1709 roku - rycina Samuela Donneta, źródło: Polona.pl

bardzo dużo zgonów. Szacowana liczba zmarłych z jej powodu mieszkańców Gdańska – 25 000 – to zaledwie kilka razy mniej, niż wyniosła liczba ofiar covidu w całej Polsce. Doktor Johann Christoph Gottwald szczęśliwie wyszedł z epidemii dżumy bez szwanku, podobnie jak jego żona Adelgunda. Doktor pisał: „Tego samego dnia moja żona zapadła na niebezpieczną chorobę, ale po kilku dniach miała za sobą najgorsze. Była przykuta do łóżka na długi czas, a dzięki pomocy innych lekarzy w końcu odzyskała zdrowie”.

tekst: Michał Ślubowski

zdjęcia: Archiwum autora

redakcja, korekta: Anna Mackiewicz

opracowanie graficzne: Jan Rosiek

pomysłodawczyni projektu: Małgorzata Kmicińska

koordynacja: Joanna Raftopulos, Urszula Żebrowska

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury,
Dziedzictwa Narodowego i Sportu pochodzących
z Funduszu Promocji Kultury



**Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu.**

Dżuma, ospa, cholera: w trzechsetną rocznicę wielkiej epidemii w Gdańsku i na ziemiach Rzeczypospolitej w latach 1708–1711. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej przez Muzeum Historyczne Miasta Gdańska i Instytut Historii PAN w dniach 21–22 maja 2009 roku, red. E. Kizik, Gdańsk 2012

A. Szarszewski, P. Paluchowski, *Memoriale Loimicum – gdański pamiętnik z czasów zarazy w 1709 roku autorstwa Johanna Christopha Gottwalda*, „Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym” 2018, s. 139–156

K. Pękacka-Falkowska, *Etiologia moru w świetle pism loimograficznych. Fizjologia timor pestis (rekonesans badawczy)*, „Sensus Historiae” 2010, s. 91–105